



Bp Zygmunt Pawłowicz odszedł do domu Ojca

Cichy apologeta



Był dobrym, wykształconym, gorliwym kapłanem i biskupem.

Hasłem swojego biskupiego zawołania uczynił słowa św. Pawła *In Christo Jesu* („W Chrystusie Jezusie”). Bp Zygmunt Pawłowicz posługę biskupa pomocniczego diecezji, a potem archidiecezji gdańskiej pełnił w latach 1985–2005. Zmarł 18 marca 2010 r. o godz. 21.25.



Elżbieta Biernacka

Kiedy urodziła się nasza niewidoma Julcia, bardzo długo trwała walka o jej kruchutkie życie. Po pięciu miesiącach pierwszy raz można było z ulgą powiedzieć, że jej stan jest stabilny.

Nasz znajomy, którego spotkaliśmy jadąc jak co dzień do szpitala, powiedział:

„zobaczycie, że Pan Bóg nie na darmo ofiarował

Wam ten maleńki cud. Ta niespełna 600-gramowa istotka przeżyła wbrew wszystkim opiniom lekarskim, bo ma coś ważnego w życiu do zrobienia!”.

Cały czas brzmią mi w uszach te słowa, a jeszcze wyraźniej docierają dziś, kiedy urzeczywistnia się wielkie dzieło Boże, którego inspiracją i początkiem była

Julczka. Dzięki sile, jaką wraz z bardzo mocno niepełnosprawną córeczką dał nam Pan, powstaje Ośrodek

Wczesnej Interwencji dla Dzieci Niewidomych na Pomorzu. To pierwsza taka pomoc dla niewidomych maluszków.

To takie nasze małe „Zmartwychwstanie”. Tylko przyjmując do serca słowa „Bądź wola Twoja!”, można znaleźć siłę, aby dźwignąć ten krzyż, jaki nam przypadł w udziale. Jest też radość, której bez tego krzyża nigdy byśmy nie poznali.

Specjalnie dla GN

ANDRZEJ URBAŃSKI

Ostatnie zmiany i nominacje (cz.I)

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Ksiądz prałat Franciszek Fecko, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Giellicach, został ustanowiony dziekanem dekanatu Żuławy Steblewskie na pięcioletnią kadencję. Dziekanem dekanatu Gdańsk-Przymorze na pięć lat został proboszcz parafii NMP Królowej Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu ks. prałat Andrzej Paździutko. Także proboszcz parafii Świętej Trójcy w Wejherowie ks. prałat Tadeusz Reszka został dziekanem dekanatu wejherowskiego; również na pięć lat. Natomiast funkcję wicedziekana dekanatu Gdynia-Oksywie abp Sławoj Leszek Głódź powierzył księdzu Tadeuszowi Stawickiemu, proboszczowi parafii św. Judy Tadeusza w Pogórze Dolnym.

Ksiądz Czesław Las, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Żu-

kowie został kanonikiem honorowym kapituły kolegiackiej w Gdańsku-Wrzeszczu. Kanonikiem gremialnym, w miejsce zmarłego ks. kanonika Andrzeja Rurarza, został ks. Rajmund Lamentowicz, dziekan dekanatu Gdańsk-Dolne Miasto. W teże kapitule, również w miejsce śp. ks. Rurarza, prałatem kustoszem kapituły został ks. Franciszek Fecko. W miejsce śp. ks. kanonika Józefa Panera kanonikiem gremialnym w Gdańsku-Wrzeszczu został ks. prałat Mieczysław Pikor, dziekan dekanatu Gdańsk-Łostowice.

Kanonikiem gremialnym kapituły archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie, w miejsce ks. prałata Edmunda Skalskiego, który został prepozytem kapituły kolegiackiej gdynińskiej, został dziekan dekanatu Kielno, ks. prałat Franciszek

Rompa. Kanonikiem honorowym w kapitule kolegiackiej w Wejherowie został proboszcz parafii św. Jadwigi Śląskiej w Kębłowie, ks. Krzysztof Lorek. Ks. Maciej Kwiecień został ustanowiony kanonikiem honorowym kapituły archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie, a jednocześnie, ze względu na kontynuowanie pracy naukowej, ks. Maciej został zwolniony z obowiązków dyrektora biblioteki Gdańskiego Seminarium Duchownego oraz z obowiązków pomocy duszpasterskiej przy parafii MB Bolesnej w Gdyni-Orłowie. Dyrektorem biblioteki została Irena Kibort. Kanonikiem honorowym kapituły kolegiackiej w Gdyni został ks. Jan Plotke, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Starzynie.

XC

Chuligani zniszczyli wystawę



Komu przeszkadzały prezentowane na wystawie fotografie?

GDAŃSK. W ostatnim numerze gdańskiego „Gościa Niedzielnego” zachęcaliśmy do udziału w Misterium Gdańskim. To wydarzenie, które po raz kolejny organizowane jest przez stowarzyszenie SUM. Misterium poprzedzone zostało po raz pierwszy wystawą fotograficzną, które ustawiono na placu i zieleniцу pomiędzy ulicami Rajska a Korzenną, obok Wielkiego Młyna i Ratusza Staromiejskiego. Niestety, jak poinformował nas Adam Hlebowicz, pomysłodawca i współtwórca Gdańskiego Misterium, fotografie tuż po ich ustawieniu zostały zniszczone. – Wandale trzy

dni po ich ustawieniu zniszczyli pierwsze trzy tablice, a następnego dnia kolejną – mówi Adama Hlebowicz. Na 14 fotografiach znalazły się sceny z ubiegłorocznego misterium. – Zadanie wystawy jest dokładnie takie samo, jak samego misterium. W tym konkretnym okresie ma przypominać o tym, jaki to jest czas i co ważnego się w nim wydarzyło. Ma przemówić do zwykłego przechodnia, przypadkowej osoby, która trafi w tym właśnie miejscu na coś, co być może ją poruszy, zastanowi, zmusi do jakiejś refleksji – podkreśla Hlebowicz. Prezentacja potrwa do 2 kwietnia. **au**

Święto Młodych

GDAŃSK. Tradycyjnie w Niedzielę Palmową do katedry oliwskiej zaproszeni zostali młodzi chrześcijanie. – W tym roku hasłem papieskiego orędzia z racji tegorocznego Święta Młodych są słowa z Ewangelii świętego Marka: „Nauczycielu dobry, co mam uczynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Początek spotkania o godz. 11 na placu przy katedrze. Mszy św. przewodniczyć będzie metropolita gdańskie abp Sławoj Leszek Głódź. Podczas Eucharystii nastąpi finał dzieła charytatywnego „Palma dla Bożenki” realizowanego w czasie Wielkiego Postu. Tego dnia odbędzie się też koncert ewangelizacyjny. **au**

Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdaansk@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Odszedł do Pana w wigilię uroczystości św. Józefa

Śmierć pasterza



K.S. SŁAWOMIR CZAJEJ

Biskup Zygmunt Józef Pawłowicz urodził się 18 listopada 1927 r. w Gdańsku-Wrzeszczu, z ojca Józefa i matki Leokadii zd. Jadzińskiej.

Biskup Zygmunt Pawłowicz podczas uroczystości przejścia na emeryturę

Ochrzczył go w parafii św. Stanisława Biskupa w Gdańsku-Wrzeszczu ówczesny proboszcz, bł. ks. Bronisław Komorowski. Ojciec przyszłego gdańskiego biskupa, Józef, był urzędnikiem Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku. Okres dzieciństwa Zygmunt spędził, mieszkając z rodzicami na przemian w Sopocie, Tczewie i Toruniu. Od 1934 r. zamieszkał w Gdańsku-Nowym Porcie, gdzie uczęszczał do Szkoły Powszechnej, następnie do Państwowego Gimnazjum w Gdańsku. Sakramentu bierzmowania udzielił mu w 1938 r. w parafii Chrystusa Króla w Gdańsku bp Edward O'Rourke, z pochodzenia Irlandczyk, pierwszy biskup utworzonej w 1925 r. diecezji gdańskiej. Kilka dni przed wybuchem wojny w 1939 r. Zygmunt wraz z rodziną wyjechał do Chełmży, musiał przerwać naukę i jako kilkunastoletni chłopiec wykonywał różne prace. Po wojnie dokończył naukę w gimnazjum i liceum, zdając w czerwcu 1947 r. maturę. W tym samym roku wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie dla diecezji gdańskiej, gdzie w latach 1947–1952 przebiegała jego formacja kapłańska. Według opinii przełożonych seminarijnych, alumn Pawłowicz był człowiekiem „poważnym, zdolnym, dobrym organizatorem,

umiał innymi kierować, małowówny, chętny do usług, wśród kolegów wyrobił sobie wielki autorytet”. Uczestniczył w seminarium filozoficzno-apologetycznym, gdzie zastał m.in. w dwóch samodzielnie przygotowanych prac: pierwsza o szatanie w religii muzułmańskiej, druga o kulturze pierwotnej w nauczaniu marksistów. Jeden z profesorów napisał: „Mam wrażenie, że byłoby to połączone z wielką korzyścią dla Kościoła, o ile by ksiądz Pawłowicz mógł kontynuować swe prace naukowe na jakimś uniwersytecie, np. w Lublinie, zdając magisterium albo doktorat z filozofii albo z teologii. Można by ewentualnie przyspieszyć jego święcenia, aby go móc prędzej posłać na te dalsze studia”. (podpis nieczytelny).

Święcenia kapłańskie otrzymał 20 września 1952 r. w Pelplinie z rąk bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego. 20 marca 1962 r. ukończył studia specjalistyczne z teologii fundamentalnej na KUL, uzyskując dyplom magistra. 5 kwietnia 1976 r. uzyskał stopień naukowy doktora na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie dogmatyki otrzymał także w ATK w Warszawie 24 czerwca 1985 r. Nominację biskupią otrzymał 10 sierpnia 1985 r., a sama konsekracja odbyła się 7 września 1985 r. w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Hasłem swego biskupiego zawołania uczynił słowa św. Pawła: „In Christo Jesu” („W Chrystusie Jezusie”). Sakry udzielił prymas Polski kard. Józef Glemp. Posługę biskupa pomocniczego diecezji, a potem archidiecezji gdańskiej

Bp Zygmunt Pawłowicz

pełnił w Kościele gdańskim następujące funkcje duszpasterskie:

- wikariusz par. Świętej Rodziny, Gdańsk-Stogi – wysiedlony przez władze administracyjne z terenu miasta Gdańska
- wikariusz par. Podwyższenia Krzyża Świętego, Gdańsk-Chełm
- wikariusz par. św. Mikołaja, Wiele
- wikariusz par. Przemienienia Pańskiego, Nowy Dwór Gdański
- wikariusz par. NMP Gwiazdy Morza, Sopot
- wikariusz par. Trójcy Świętej (katedra), Gdańsk-Oliwa
- notariusz Kurii Biskupiej Gdańskiej, Gdańsk-Oliwa i jednocześnie wikariusz par. NMP Gwiazdy Morza, Sopot
- administrator par. Serca Jezusowego, Stegna
- wikariusz adiutor par. św. Antoniego, Gdańsk-Brzeźno
- administrator par. św. Antoniego, Gdańsk-Brzeźno
- proboszcz par. św. Antoniego, Gdańsk-Brzeźno
- biskup pomocniczy diecezji gdańskiej (od 10.08.1985) a potem archidiecezji gdańskiej (od 25.03.1992);
- Otrzymał godności oraz pełnił następujące funkcje kościelne:**
- kapelan Jego Świątobliwości
- profesor teologii fundamentalnej w Gdańskim Seminarium Duchownym
- cenzor książek religijnych
- sędzia prosynodalny
- wizytator księży dziekanów
- przewodniczący Komisji ds. Sztuki i Budownictwa Sakralnego
- wikariusz generalny
- prepozyt kapituły katedralnej gdańskiej
- przewodniczący Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej
- przewodniczący Komisji ds. Katechizacji
- członek Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsultorów.

pełnił w latach 1985–2005 (w 2003 r. przedłużona została przez Ojca Świętego Jana Pawła II o dwa lata). Od 1 maja 2005 r. pozostawał biskupem seniorem. Zmarł 18 marca o godz. 21.25.

Biskup Zygmunt wykładał w Gdańskim Seminarium Duchownym, będąc specjalistą z zakresu teologii fundamentalnej i religiologii. Był autorem wielu książek naukowych z licznych dziedzin współczesnego życia religijnego. Interesował się zagrożeniami wiary, m.in. sektami. Warto przy tej okazji wspomnieć, że był przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi. Jego zasługą jest budowa wielu nowych kościołów na terenie archidiecezji.

Były takie momenty, że nie chciało jej się żyć. **Teraz jest pełna nadziei.** Ufamy, że i my przyczynimy się do tego, iż nadziei będzie miała jeszcze więcej.

Kolejny raz w czasie Wielkiego Postu organizujemy akcję charytatywną „Palma dla...”. Tym razem chcemy pomóc Bożenie Poradzie, 19-letniej uczennicy klasy maturalnej Zespołu Szkół Morskich w Gdańsku. Dzień 14 grudnia wrył się w jej świadomość bardzo mocno. – Choć naprawdę nie pamiętam tamtego momentu, to wiem, że konsekwencją jest moja obecna sytuacja. Od kilku miesięcy nie mogę ruszyć się z łóżka – mówi mimo wszystko pogodna Bożena. Tego dnia dziewczyna wracała od starszej siostry. Była kilkadziesiąt metrów od domu. Pozostało jej tylko przejść na drugą stronę – po wyznaczonych na ulicy pasach. Niestety, została potrącona na przejściu dla pieszych przy ulicy Hallera w Gdańsku. Samochód, który tragicznie w konsekwencji ją potrącił, prowadził 25-letni kierowca. Nie miał prawa jazdy. Teraz od czasu do czasu Bożenka może się poruszać, ale na wózkulku inwalidzkim. Lekarze stwierdzili kilkakrotnie złamanie całej prawej strony ciała. Miała połamaną miednicę i prawą rękę. Potem okazało się, że podczas wypadku złamana została także lewa. W obecnej chwili uczennica z Zespołu Szkół Morskich objęta jest indywidualnym nauczaniem w domu. Przed nią matura i egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe. Mimo trudnej sytuacji dziewczyna nie poddaje się i chce podejść do tych egzaminów. – Wszystkie odbędą się w szkole na specjalnych zasadach – mówi Mirosława Sobierajska, wicedyrektor szkoły. – To wyjątkowa sytuacja i musimy się do niej w sposób wyjątkowy przygotować – dodaje. Tym bardziej że uczennica nigdy nie sprawiała jakichkolwiek trudności. – Zawsze była przygotowana i chętnie włączała się w szkolne życie. Jest bardzo pilna i pracowita.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Zarażała nas swoim uśmiechem. Potrafiła znaleźć czas dla innych – opowiadają o niej nauczyciele. Gdy poprosiłem ich o wypowiedź, przede wszystkim mówili, że bardzo za nią tęsknią i liczą, iż wszyscy razem będą mogli świętować jej zdana maturę i egzamin zawodowy.

Do matury nie pozostało zbyt dużo czasu. Bożenka chce jednak spróbować. Choć od wypadku minęło kilka miesięcy, dopiero teraz jest w stanie skoncentrować się, i to nie tylko na rehabilitacji, która zajmuje jej wciąż większość czasu. Jako współorganizujący akcję „Palma dla...” zdecydowaliśmy, po konsultacjach z rodzicami, nauczycielami i lekarzami, że najlepszą formą pomocy dla dziewczynki będzie zakup komputera osobistego z oprogramowaniem umożliwiającym kontaktowanie się na odległość ze szkołą. Dodatkowo za zebrane pieniądze będziemy chcieli sfinansować turnus rehabilitacyjny w specjalistycznym ośrodku. Warto przypomnieć,

Bożenka od kilku miesięcy nie wstaje z łóżka, ale w przyszłość patrzy z optymizmem. Marzy o zdaniu matury

że akcja organizowana jest już po raz dziewiąty. Włączają się do niej przede wszystkim ludzie młodzi, bo taka jest idea, by to oni wzajemnie sobie pomagali. Medialnie i organizacyjnie nad całością czuwają Radio Plus i „Gość Niedzielny” oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej. Zbiórki pieniędzy odbywają się w różny sposób. Bardzo często spontanicznie. Pieniądze pochodzą choćby ze sprzedaży ciast upieczonych przez samych uczniów lub ich rodziców, sprzedaży kart świątecznych, a także z licytacji przeprowadzonej na antenie Radia Plus. Każdy, kto w jakiś sposób chciałby się włączyć w pomoc 19-letniej Bożence, może przekazać swój wkład na konto KSM z dopiskiem „Palma dla Bożenki”. Dochód ze zbiórki przekazany zostanie w sposób symboliczny podczas głównych uroczystości Niedzieli Palmowej, które rozpoczyna się 28 marca o godz. 11.00 w archikatedrze oliwskiej.

Andrzej Urbański

„Palma dla Bożenki” – kolejna edycja akcji charytatywnej

Od bezmyślności do nadziei

Dziękuję!

BOŻENA PORADA

– Miałam różne chwile i różne odczucia od momentu wypadku. Na początku chciałam, żeby tego człowieka, który mnie potrącił, dotknęło jakieś nieszczęście. Wtedy byłam załamana. Teraz już tak nie myślę, choć przyzwyczaić się do takiego stanu nicnierobienia jest bardzo trudno. Codziennie osuwam się z myślą, że czeka mnie długa rehabilitacja. Zastanawiam się także nad tym, dlaczego ludzie nie myślą, co robią. Wiem, że muszę poświęcić dużo czasu, by przygotować się jak najlepiej do matury. Teraz żyję trochę z dnia na dzień. Cieszę się każdą chwilą. Choć w przyszłości chciałabym studiować rehabilitację, pomagać innym potrzebującym.

Możesz pomóc

Jeśli ktoś zdążył kupić najnowszy numer „Gościa Niedzielnego” przed piątkiem, może wziąć udział w licytacji w godzinach od 15 do 17 na antenie Radia Plus. Każdy, kto chce dołączyć do akcji, może dorzucić swój „grosz”, wysyłając go na konto: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży AG, ul. Słowackiego 79, 80-257 Gdańsk, nr konta 71 1160 2202 0000 0000 6693 8330 z dopiskiem: „Palma dla Bożenki”.

Nie bądźmy obojętni wobec dziecka rozwijającego się w Sobieszewie

Grająca meksykańska fasola

Muzyka łagodzi obyczaje.

Jest też **jednym z ważniejszych elementów, który jest wykorzystywany w pracy w tworzącym się w Sobieszewie Ośrodku Terapeutycznym Wczesnej Interwencji dla Dzieci Niewidomych.**

Jednym z wyjątkowych miejsc, które odkryłem, będąc w ośrodku, jest niepozorny gabinet tyflop pedagoga i muzykoterapeutki Elżbiety Górnej. I choć zdaje sobie sprawę, że dużą trudnością będzie przelanie dźwięków na papier, nie będzie to wcale trudniejsze od zmagania, z którymi na co dzień mają do czynienia rodzice, pedagodzy i same dzieci.

Przeszywający dreszcz

Muzykoterapia to ogólnie mówiąc działanie muzyki na wiele sfer funkcjonowania człowieka. Tyfłomuzykoterapia, którą zajmuje się w ośrodku Elżbieta Górna, to dział muzykoterapii przeznaczony dla osób niewidomych ze względu na narzędzia pracy i oryginalne metody. – Muzyką można bardzo wiele osiągnąć, szczególnie w takich schorzeniach jak leczone u nas, kiedy dzieci są tylko niewidome, ale często mają równoległe inne problemy ze zdrowiem – mówi Elżbieta Górna. Często kanał dźwiękowy jest jedyną drogą dotarcia do dziecka. Stymuluje nie tylko zmysł słuchu, ale pobudza również inne sfery i wpływa na pobudzenie prawidłowego rozwoju dziecka niewidomego. Niestety, jak mówią specjaliści tej dziedziny, coraz częściej lekceważymy tę sferę komunikacji i dotarcia do dziecka. A szkoda. W tyfłomuzykoterapii, jak podkreśla Elżbieta Górna, nie ma ograniczeń tylko do działań poprzez muzykę, ale wykorzystuje się przeróżne elementy akustyczne, instrumenty, sam śpiew, oraz wiele innych technik. – Żeby pan dobrze i prawdziwie napisał, musi pan poczuć i dopiero potem usłyszeć – mówi Elżbieta Górna i zbliża do moich pleców jeden z instrumentów wykorzystywanych podczas terapii z dziećmi. Dreszcz, który przeszywa moje ciało, jest nie do opisanego. To naprawdę trzeba poczuć.

Zadziwiająca dźwięki

Słup dzwonkowy, stojący na środku gabinetu, robi wrażenie. To projekt autorski tyfłomuzykoterapeutki. – To niesamowite, jak dzieci



ZDJEŃCA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO

uwielbiają różnego rodzaju dźwięki. Rodzice, a często także inni terapeuci, dziwią się, dlaczego mam tyle dźwięków. To jest moja tajemnica – mówi Elżbieta Górna. Każdy człowiek ma inną wrażliwość. Działanie instrumentów i ich częstotliwości drgań to także pewnego rodzaju tajemnica, którą najlepiej rozumieją chore dzieci. Każda wpływa na określone dziecko, schorzenie czy zachowanie. Dzwonki, pianino, skrzypce, marimba, cytra, monokord. Ten ostatni instrument, duży i oryginalny, stosuje się przy pracy z dziećmi, bo wydaje dźwięki alikwotowe. Są to dźwięki o nieokreślonej wysokości brzmienia, będące wypadkową współbrzmiających ze sobą tonów harmonicznym. Efekt, który wywołują, niejednego zdrowego może przyprawić o zawrót głowy. Działania pani Elżbiety są wielotorowe. Dziecko, które przychodzi do niej, może położyć rączkę na instrumentcie i poczuć drganie jego struny. – Bardzo ważną rolę w mojej pracy odgrywa prawda przekazu – mówi terapeutka. Dlatego stosuje instrumenty naturalne, posilując się jedynie na początku tymi z tzw. półki chińskich sztuczności. Gdy zobaczyłem długą na prawie jeden metr meksykańską fasolę z zaszuszoną pestką w środku, zrozumiałem, co znaczy prawda przekazu dźwięku.

Uśmiechnięty Kacperek

Mama 7-letniego Kacperka Aleksandra Bork z Gdyni przychodzi do ośrodka od kilku lat. Po raz pierwszy trafiła tu, gdy Kacper miał 3 lata. Były wówczas organizowane turnusy rehabilitacyjne. Chłopczyk urodził się za wcześnie,

Głuchoniewidoma Basia uczestniczy w zajęciach prowadzonych przez Elżbietę Górna. Dziewczynka wyklaskuje rytm piosenki granej przez muzykoterapeutkę

w 24. tygodniu ciąży. Ważył niecałe 600 g. Ma niepełnosprawność sprzężoną. Wodogłowie, wszczepioną zastawkę. Kacperek nie widzi. Na razie medycyna nie zna jeszcze metody ewentualnego przeszczepienia nerwu wzroku. – Może w przyszłości – mówi mama chłopca. – Czekamy z nadzieją – dodaje. Okazuje się, że rodzice, którzy na co dzień borykają się z wieloma problemami, potrafią dostrzec małe cuda, których wokół nich nie brakuje. – Trzy miesiące temu po 7 latach mój synek

zaczął opierać się samodzielnie na nóżkach. Ktoś powie – cóż to takiego. Dla mnie to ogromny sukces. To mały cud właśnie – podkreśla mama Kacperka.

Jeśli zależy nam choć trochę na tym, by zarówno rodziny, jak i dzieci nie pozostały ze swoimi problemami same, warto zainteresować się Ośrodkiem Wczesnej Interwencji w Sobieszewie, który od kilku lat pomaga dzieciom i ich rodzicom.

Andrzej Urbański

SMS z pomocą

Możesz pomóc w budowie lepszej przyszłości dla dzieci w Sobieszewie, wysyłając SMS-a o treści POMOC pod numer 72001. Koszt SMS-a – 2zł +VAT. Do 31 marca dochód z SMS-ów będzie przeznaczony na budowę ośrodka w Sobieszewie, niosącego możliwość pomocy, uzyskania szansy i nadziei dla dzieci niewidomych i ich rodzin. www.wczesnainterwencja.com.pl



Mariusz Drapikowski przed swoim dziełem

Tytan, brylanty, bursztyn i Księżyc

SYMBOLE NIEPRZYPADKOWE.

– Korony i sukienka są wykonywane nie dlatego, jakoby Matce Bożej brakowało kolejnej sukienki. Jeżeli już, to na pewno modlitwy, bo w tym duchu jest to wszystko czynione – mówi Mariusz Drapikowski, artysta.

tekst i zdjęcia

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscnieдельник.pl

Meteority z Księżycza, Saturna i Marsa. Ponad 2 tys. brylantów i nadmorskie bursztyny. Rubiny oraz wota jako materiał z jasnogórskiego skarbcza. To wszystko znajdzie się w najnowszym dziele Drapikowskiego, przeznaczonym dla Czarnej Madonny. W tym roku mija też 100 lat, odkąd papież Pius X ofiarował sanktuarium własne korony; sukienkę, tzw. koronową, ufundowali polscy włościanie z dwóch kieleckich wsi! A to dlatego, że wcześniejsze, подарowane przez papieża Klemensa XI w 1717 r., zostały skradzione w tajemniczych okolicznościach. Prawdopodobnie stał za tym sam car

Rosji Mikołaj II, który po kradzieży natychmiast chciał podarować sanktuarium swoje własne korony. Poinformowany o wszystkim papież błyskawicznie zarządził politycznej prowokacji.

Pierwsza w historii

Obecnie na Jasnej Górze znajduje się osiem sukienek, które powinny nazywać się sukniami obrazu, z tej racji, że są one nakładane na ikonę. Są to m.in. sukienka brylantowa z XVII w., sukienka wierności z XVII w., wspomniana koronowa z 1910 r., milenijna z 1966 r., sześćsetlecia, zwana też złotą, oraz najnowsza, bursztynowo-brylantowa z 2005 r., nazywana również sukienką zawierzenia Totus Tuus. Jest ona wotum z okazji 350. rocznicy obrony Jasnej Góry przed Szwedami (1655 r.), a także wotum dziękczynnym za życie i pontyfikat Jana Pawła II oraz za 25-lecie

powstania „Solidarności”. – Ikona jasnogórska była pierwszym obrazem w historii koronowanym przez papieża poza Rzymem – podkreśla gdański artysta. Zanim uczynił to papież Klemens, obraz przyozdabiał korony króla polskiego Władysława IV.

– Do wykonania koron musiałem przygotować się duchowo i wewnętrznie. A więc zarówno stan łaski uświęcającej, jak i przygotowanie merytoryczne, zdobywane podczas wczytywania się w bogatą historię koron i sukni – podkreśla Drapikowski. Aby podkreślić niezwykły charakter dzieła, użyte zostały niewycieczne materiały: meteoryty, czyli pramateria, z których zgromadzenia tworzą się we wszechświecie planety i inne ciała niebieskie. Do zastosowania meteorytów natchnął gdańskiego artystę częstochowski artysta Mariusz Grądmán, który ze swoim przyjacielem Zbigniewem Tymińskim, fizykiem jądrowym, udostępnił Drapikowskiemu znaczną część swojej kolekcji skał pozaziemskich. Wtedy to, w czasie rozmowy, padło, pół żartem, pół serio, zdanie o sukience Matki Bożej, która „spada z nieba”. – Wykorzystanie meteorytów planetarnych ma rangę symbolu. W Apokalipsie św. Jana czytamy, że Niewiasta została obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu – wyjaśnia artysta. Symbol może pomóc odbiorcy zrozumieć prawdy trudne do wyrażenia słowami.

Wotum od Narodu

Wspomniane gwiazdy – dwanaście – zostały wykonane z największych brylantów, które mają kształt sześcioramiennych gwiazd i umieszczone zostały w stopie srebra i palladu. – To jakby zmaterializowana modlitwa przybywających na Jasną Górę pielgrzymów. To zawierzenie... – porównuje Drapikowski. Jest tak i dosłownie, i w przenośni. Bo wiem zarówno brylanty, jak i metale szlachetne to wota, złożone do tej pory w jasnogórskim skarbcu. W centralnej części korony – u góry – obok największego brylantu znajduje się fragment Księżyca, w dwóch pozostałych – poniżej – meteoryty z Marsa i Merkurego. Korona Maryi ozdobiona jest także trzema bursztynowymi liliami, wyrażającymi jej dziewictwo i królewskie pochodzenie z rodu Dawida. Warto zwrócić także uwagę na tylne zwieńczenie korony, które tworzy rząd błękitnych, naturalnych pereł symbolizujących królestwo niebieskie. Ponadto w koronie Maryi został umieszczony fragment skały z Groty Narodzenia w Nazarecie, który ma nam przypominać, że Maryja poprzez swoje „fiat” weszła w szczególną relację z Trójcą Świętą. U dołu zresztą pojawia się symbol trzeciej Osoby Boskiej – Ducha Świętego, pod postacią diamentowego gołębia. – Wizerunek jasnogórski w wymowie i typie ikonograficznym przedstawia Hodegetrię, co oznacza „Przewodniczkę”, czyli Tę, która nas prowadzi

na drodze do Boga, uczy naśladować Jezusa i wydawać owoce Ducha Świętego – wyjaśnia dalej Mariusz Drapikowski.

Korona Dzieciątka wykonana została z podobnych materiałów. – W złoto została zakuty kamień z Kalwarii, a pięć umieszczonych nad nim rubinów symbolizuje pięć ran Chrystusa – wyjaśnia. Kolejnym etapem będzie wykonanie sukni, w której obok brylantów, bursztynu i złota znajdą się kolejne meteoryty, tytan i... opale. – Chciałbym, aby w płaszczu można było dostrzec bijące serce narodu. To plastyczne rozwiązanie będzie zawierało w sobie interpretację elektrokardiograficzną bicia serca... – uchyla rąbka tajemnicy autor. Jak będzie wyglądał elektrokardiogram, ów zapis zmian napięć elektrycznych mięśnia sercowego, który w zamysłu twórca ma ukazywać emocje, wzruszenie, być modlitwą przebiegalną, nieść zawierzenie i nadzieję, a także być symbolem miłości – obyśmy dowiedzieli się jak najszybciej.

– Mariusz Drapikowski był świadkiem przekazania w 2008 r. niezwyklej daru dla Matki Bożej, meteorytów, które natychmiast podsunęły mi pomysł ich ewentualnego wykorzystania w sukni – mówi o. Roman Majewski, paulin, przeor klasztoru na Jasnej Górze. Pomysł dojrzał powoli, aż do 2009 r., kiedy zaczął się krystalizować. – Będzie to pierwsze w historii Wotum Narodu sfinansowane w całości przez pielgrzymów, którym Jasnogórska Madonna jest z wielu powodów bliska i ważna dla nich. 100 lat temu, kiedy Pius X przekazywał korony dla okradzonego obrazu, powiedział: „Dla kochanego narodu dar”. Po 100 latach chcemy powiedzieć: „Od kochającego narodu dar” – wyjaśnia przeor. Jedną z rozważanych dat koronacji jest 8 września, mający nawiązać do dnia koronacji, której dokonał papież Klemens. Tego dnia przez wiele dziesiątek lat przypadał jeden z największych odpustów jasnogórskich. To wtedy właśnie odbywają się dożynki ogólnopolskie, a sam 8 września został nazwany dniem „małopielgrzymkowym”. Niezależnie jednak, kiedy uda nam się zobaczyć osadzone na ikonie korony, a później i samą suknię, już teraz możemy śmiało powtórzyć za kard. Tarsicio Bertone, że dzieło jest „genialnym połączeniem pobożności i sztuki”. ■



Rubiny w koronie Dzieciątka symbolizują rany Chrystusa



Meteoryt w koronie Maryi



W przeddzień Wielkiego Czwartku

Kapłańskie łzy

Co też on może wiedzieć o problemach rodziny, przecież jest księdzem. A cóż my możemy wiedzieć o życiu kapłańskim, skoro żyjemy w świecie. **Może warto zainteresować się wzajemnie swoimi problemami?**

Tuż przed uroczystościami Triduum Paschalnego postanowiliśmy zatrzymać się na chwilę przy Wielkim Czwartku. Zazwyczaj kojarzy się nam z ustanowieniem Eucharystii, wielu z sakramentem kapłaństwa, jeszcze innym z Mszą św. Krzyżma św. My jednak wraz z rekolekcjonistą ze Śląska, który przyjechał do parafii św. Wojciecha w Świbnie, chcemy zastanowić się, czy w XXI wieku wypada płakać. Czy łzy powinny towarzyszyć kapłanowi w ciągu jego posługi na ziemi? A może łzy to dla dorosłego człowieka wstyd?

Chłopak nie płaczą

Ks. Grzegorz Rajs na co dzień pracuje w parafii św. Jacka w Bytomiu. Nie wyobraża sobie innego miejsca na ziemi, gdzie mógłby służyć drugiemu człowiekowi. Jednak chętnie przyjechał na zaproszenie proboszcza ze Świbna, ks. Krzysztofa Gnicha, by poprowadzić rekolekcje parafialne. Warto podkreślić, że po raz pierwszy. Dotychczas głosił rekolekcje dla sióstr zakonnych, a więc i dla niego było to pewnego rodzaju nowe wyzwanie. Można by w tym miejscu zapytać także, dlaczego piszemy akurat o Świbnie, skoro w każdej parafii odbywają się nauki rekolekcyjne i w każdej parafii zapraszany jest zazwyczaj kapłan spoza lokalnego środowiska. W pewien sposób to czysty przypadek, choć bardziej wolę słowo „Opatrzność”. Pierwszego dnia wierni z parafii usłyszeli katechezę o grzechu, drugiego o łzach, trzeciego o życiu. O czym było mówić najtrudniej? – O życiu – usłyszałem od rekolekcjonisty. Być może więc moja teza postawiona na początku sprawdza się. – Choć i o łzach nie było wcale łatwo – usłyszałem dalej od ks. Grzegorza Rajsa. Tematyka grzechu, szczególnie w Wielkim Poście, stanowi pewnego rodzaju kanon poruszanych zagadnień. W czasie rozmowy z rekolekcjonistą zastanawiałem się, czy słuchanie po raz kolejny o grzechu to nie lekka przesada. W końcu można wymyślić tyle tematów i form prezentacji różnych interesujących nas treści. – Ale po co,

skoro tak dzieje się co roku? – usłyszałem niedawno. Jednak sprawę grzechu w nieco innym świetle przedstawił śląski rekolekcjonista.

Tylko nie o grzechu?

Jakiś czas temu usłyszałem od pewnego rekolekcjonisty, zaproszonego do poprowadzenia nauk w czasie Wielkiego Postu w Niemczech, iż zasugerowano mu, żeby tylko nie opowiadał o grzechu. – No to rekolekcje nie mają sensu – powiedział wówczas i ostatecznie nie pojechał na głoszenie słowa Bożego. Współczesny człowiek robi wszystko, by wymazać ze słownika pojęć słowo „grzech”. – Nie tak dawno usłyszałem wypowiedź kardynała Joachima Meisnera, arcybiskupa Kolonii, że w Niemczech parafie są dobrze wyposażone w nowoczesny sprzęt, wydziały teologiczne wydają coraz to nowocześniejsze książki, ale kościoły są coraz bardziej puste – mówi ks. Rajs. Dlaczego? – Bo zrobiono wszystko, by usunąć z przestrzeni sakralnej, z kościołów, konfesjonały – podkreśla rekolekcjonista. – Wyparliśmy ludziom z ich umysłów poczucie grzechu – przypomina myśl niemieckiego kardynała. – Pewnie dlatego przygotowując rekolekcje dla mieszkańców Świbna, postanowiłem mówić również o łzach, które oczyszczają. Choć tak wielu mówi, że łzy to oznaka słabości. Osobiście uważam, że nie ma nic bardziej mylnego niż tak postawiona teza. Łzy są wpisane głęboko w antropologię człowieka. Mówią, że twardzi nie płaczą. Ja po-

wiem przewrotnie,

że nienormalni ludzie nie płaczą – zauważa ks. Rajs. Przywołuje w tym momencie osobę Pana Jezusa, który także płakał. – Jednak nigdy nad sobą – podkreśla rekolekcjonista, dodając, że Pan Jezus nie był beksą. Niestety, jest wśród nas wielu takich, którzy często bez powodu płaczą, użalając się nad sobą i swoim losem. – Pan Jezus nie zapłakał nad sobą, nawet kiedy szedł drogą krzyżową. Jeśli płakał, to np. na widok Jerozolimy, miasta, które Go odrzuciło, czy nad grobem przyjaciela Łazarza, kiedy umarł – przypomina. Dlaczego Bóg płacze? – słyszę dalej głębokie pytanie. – Czyżbyśmy, żyjąc w świecie, byli zdolni popełniać takie grzechy, które są w stanie wycisnąć łzy z oczu samego Boga? – pyta sam siebie rekolekcjonista. Nie wstydzmy się płakać, tak jak św. Piotr, gdy zapał się Jezusa, jednak przypomnijmy sobie także słowa, pozostawione przez świętych, którzy o łzach również rozmyślali. „Łzy są kroplami serca” – mówił św. Augustyn. „Kto chce wejść w prawdziwą kontemplację, musi prosić o łzy” – powiedział do współbraci św. Ignacy Loyola. Św. Benedykt napisał do swoich mnichów, że kto chce być prawdziwym mnichem, musi prosić o łzy. Czy zatem, chcąc być prawdziwym chrześcijaninem, księdzem, małżonkiem, a może prezesem korporacji, nie warto także prosić o łzy? Tuż przed świętami pozostawiam to pytanie otwarte.

Andrzej Urbański

Ks. Grzegorz Rajs zachęca do medytacji i refleksji nad łzami w życiu chrześcijanina

